

Delta Okavango: biwak, mokoro i słoń Botswana

Płynęliśmy łodzią mokoro, gdy drogę w kanale zatarasował nam... słoń!
I jak tu wrócić do domu?!

Pakowanie mokoro

Jedną z przygód w Delcie Okavango jest rejs tradycyjnymi łodziami mokoro. To tradycyjne puchówki, które kiedyś były drażone w drzewie mahoniowym lub kiełbasianym a dziś są robione z włókna szklanego. Zwykle te rejsy są na obrzeżach delty, bo mokoro daleko w głąb się nie popłynie. Chyba, że macie baaardzo dużo czasu (jak twórcy filmu Into Okavango), to można i cztery miesiące kluczyć kanałami. Ja zwykle wypływam na dwa dni, z noclegiem gdzieś na bezludnej wyspie.

Za każdym razem zdumiewa mnie, ile rzeczy zabieramy ze sobą. Bo niby płynie się w busz, by zaznać prostego życia, ale z pewnych wygod rezygnować nie chcemy. Bierzymy zatem namioty, materace (z nich robi się też siedziska na łodzi), krzesła, stoły, miski, talerze, sztucce... Trzeba też zabrać śpiwór, jakieś ubranie na zmianę, polar na chłodniejszy wieczór. Wreszcie łodzie są zapakowane, zajmujemy miejsca i po kolei wypływamy w kanały Delty Okavango.

Płynąc przez deltę

To, co mnie zawsze zaskakuje, to brak ptaków. Czasem jakaś czapla albo bielik afrykański, ale tu nie ma tego tłumu i różnorodności jakie czekają na rzece Chobe.

Tymczasem mój poler (osoba kierująca łodzią) wskazuje na rosnące wokół sitowie.

- Używamy do do budowy dachów i wyplatania ścian domów.

- A na długo to starcza?

- Nawet i pięć lat! - odpowiada. - A z liści palmy lala wyplata się maty, kosze, talerze i bransoletki.

Te ostatnie zobaczymy niebawem w naszym obozie, bo część naszej ekipy to panie, które dorabiają sprzedawaniem zrobionych przez siebie pamiątek. Praca polera jest ciężka: odpychanie kijem łodzi wymaga doskonałej równowagi i doświadczenia. Za dzień dostają ok. 350 pula (ok. 30 USD). Tyle, że jest duża konkurencja i w każdej wiosce ustalona kolejka kiedy kto pracuje. Czasem poler ma grupę raz na 2 miesiące, więc zarobione pieniądze muszą starczyć naprawdę na długo.

Piesze safari

To zawsze jest ruletka. Czasem uda się zobaczyć słonie, koby moczarowe lub zebry, niekiedy przelecą jakieś ptaki. Jednak najczęściej piesze wędrówki to po prostu spacer przez deltę. Przewodnicy opowiadają o roślinach (bo np. nasiona palm lala są roznoszone przez słonie), tropach zwierząt (ostatnio znaleźliśmy ślady jeżozwierza!) i oczywiście o odchodach (zaskoczeniem bywa, jak załatwia się hipopotam!).

Wcześniej czy później zresztą hipopotamy udaje się zobaczyć, a na pewno usłyszeć, gdy pochrząkują gdzieś z wody. Do tego zwierzęcia lepiej mieć dystans, bo jego wielkie zęby to zabójcza broń! Na szczęście ludzie zwykle traktują jak nieszkodliwy element krajobrazu.

Biwak w Delcie Okavango

Uwielbiam! Bo zachody i wschody słońca są tu zwykle spektakularne, niebo z milionami gwiazd, a wieczory spędza się przy ognisku. Iskry ulatują w czerni nocy, w takich chwilach zawsze mam wrażenie bycia poza światem i poza czasem. Tyle, że trzeba pamiętać, iż jesteśmy gośćmi w świecie zwierząt. Żaden z biwaków nie jest ogrodzony, więc gdyby trzeba było nocą iść do toalety, trzeba zaświecić latarką, czy ktoś nas nie obserwuje. Pół biedy, jeśli będzie to mały szakal, gorzej, jakby trafiło tu stado hien lub lwów.

Zwierzęta jednak wolą unikać ludzi. Ani zapach ogniska, ani przywiezionych przez nas rzeczy nie są dla nich kuszące. Więc najczęściej jedynymi gośćmi bywają nietoperze bezszelestnie przelatujące nad nami. Cała ekipa śpi w namiotach, ja zwykle rozwieszam sobie hamak, co budzi często niedowierzanie obsługi. Bo jakoś nie wierzą, że to naprawdę wygodne spanie. Ja tymczasem za nic bym nie oddała tej bliskości przyrody jaką daje spanie w hamaku.

O wschodzie słońca ruszamy znów na piesze safari, potem zasłużone śniadanie i... pora się pakować!

Uwaga! Słoń na drodze!

Płyniemy i płyniemy, krajobraz trochę jak nad Biebrzą. Tym razem wokół nie ma cibory papirusowej, są za to trzciny i sitowie. Nagle poler zatrzymuje łódź.

- Słoń. - mówi zafrasowany. - Zatarasował drogę w kanale.

Faktycznie! Szary kolos metodycznie objada wodne rośliny i ani myśli nas przepuścić. Nasze łodzie stoją obok siebie, i co teraz? Przecież musimy jakoś wrócić do Maun!

- Wiesz, podobno na słońca można zagwizdać z szacunkiem, to wtedy odejdzie. - dzielę się radą, przekazaną mi na innym safari.

- My mamy inny sposób. - nasz przewodnik szybko skrzykuje się z innymi i po chwili zaczynają... miarowo klaskać!

Wołają coś przy tym w języku sestwana i faktycznie, nagle słoń się obraca w naszym kierunku. Uświadamiam sobie, że jeśli zaszarżuje, to nie mamy szansy, bo NA PEWNO będzie szybszy od nas. A wywrócenie łodzi to dla niego żaden problem. Słoń zrobił energiczne dwa kroki w naszym kierunku, po czym odwrócił się i ruszył przed siebie. No nie! Oddalił się w głąb "naszego" kanału! podpływamy do wysepki z której wystaje termitiera, poler wdrapuje się na nią i sprawdza co robi słoń.

Skrajem wody wędrują trzy osoby. Wołają coś do nas, nasza ekipa im odpowiada. Spotkanie z dzikim zwierzęciem, które dla nas jest egzotyczną wakacyjną przygodą, dla tych ludzi jest codziennym wyzwaniem. W końcu słoń wychodzi na brzeg i nieco się oddala. Polerzy odpychają łodzie siedząc, by zasłoniły ich trzciny. Mokoro jedno po drugim przemykają nieopodal słońca. Po kilkunastu minutach jesteśmy bezpieczni.

- A narzekaliście, że na safari było za mało zwierząt. - żartuje nasz przewodnik. - Będziecie mieli co wspominać!

Co warto zabrać na rejs mokoro:

Jeśli planujesz noc w Delcie Okavango, to przyda ci się kilka rzeczy:

- śpiwór
- buty zakryte (piesze safari)
- sandały (do mokoro)
- długie spodnie
- krótkie spodnie (opcjonalnie, na siedzenie w obozie i płynięcie mokoro)
- koszula krótki rękaw / t-shirt (2 x)
- polar / ciepła bluza
- bielizna (2 dni)
- pareo / szal od słońca
- szczoteczka do zębów + pasta
- szczotka do włosów (opcjonalnie)
- krem z filtrem
- repelent przeciw komarom
- czapka z daszkiem / kapelusz z rondem
- okulary przeciwsłoneczne
- aparat / telefon + baterie / powerbank (naładowane)
- latarka (naładowana)
- bidon
- batonik / coś do przegryzienia
- sok, picie dodatkowe z elementem baśniowym ;)
- leki (przyjmowane na stałe, podstawowe)

To wszystko najlepiej spakować w mały plecak (śpiwór jak się nie zmieści spakuj osobno), idealnie jeśli masz ze sobą worek kajakowy, ale mokoro się nie wywracają (o ile nie będziesz się gwałtownie poruszać).

Sprzęt foto najlepiej włożyć do torby foto i mieć przy sobie (zwykle jest na to miejsce między nogami). Warto mieć pareo lub szal do przykrycia aparatu (płynąc nie ma cienia, lepiej chronić aparat przed słońcem gdy nie trzymasz go w torbie).

Po rejsie wypada dać napiwek polerowi - zwykle jest to ok. 5 USD od osoby za dzień. Jeśli płynię z wami większa obsługa warto ustalić kto jest szefem miejscowej ekipy i wręczyć wspólny napiwek dla wszystkich.

A w ramach przygotowań do wyjazdu w Deltę Okavango polecam film "Jak przeżyć w raj. Opowieść rodzinna" (Netflix)

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach: [Namibia. Przez pustynię i busz](#) oraz [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#) do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

Kupując w naszym sklepie NAMIB.pl wspierasz prowadzenie blogów: AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl